

SANDWICHMAN – człowiek lodu

FARSA

Występują

SANDWICHMAN

MARCHEWKA

PAN ŚWIATA 1

PAN ŚWIATA 2

PAN ŚWIATA 3

MAMA

CZARNA PŁYTA

KOCIPOCIK

KOCIPOT

ŻONA

SZWAGIER

TELEFON

ARYSTOTELES

OTZI

MARYSIA

DŹOZEF

KSIĄDZ ANDRZEJ

LEKARKA

NIKOLA

SANDWICHMAN Ma pięćdziesiąt lat. Tyle co ja.

MARCHEWKA I?

SANDWICHMAN Pół wieku. Świat zrobił jakiś megawielki skok przez te pięćdziesiąt lat, a my?

MARCHEWKA Skok? Chyba w dół.

SANDWICHMAN Żartujesz, kobieto! Wszystko jest lepsze! Wszystkiego jest dużo. To jest jakiś kosmos!

MARCHEWKA I co z nią?

SANDWICHMAN Robiła jedzenie dla kota i skoczył jej na głowę.

MARCHEWKA Skąd skoczył?

SANDWICHMAN Skąd mam wiedzieć? Z góry. Może siedział na suficie.

MARCHEWKA Koty nie umieją siedzieć na suficie.

SANDWICHMAN Nie obchodzi mnie, gdzie siedzą koty, ani skąd skaczą na głowę. Raz w życiu miałem kota, ale od razu był chory. Weterynarz powiedział, że trzeba mu zrobić przeszczep nerek, który kosztuje osiemdziesiąt tysięcy dolarów, i czy się decyduję. Wybrałem, że będę patrzył, jak zdycha. Nie skakał na głowę, bo był zajęty zdychaniem. Nie wpuszczaj mnie w dygresje, bo zapomnę, o czym mówiłem.

MARCHEWKA Mówiłeś o kocie.

SANDWICHMAN Kot skoczył jej zniecka na głowę...

MARCHEWKA Skąd?

SANDWICHMAN Proszę cię!

MARCHEWKA ...

SANDWICHMAN Ona mówiła, że ten kot jest popieprzony. Jej mąż chciał go wyrzucić, ale wtedy tym bardziej nie chciała.

MARCHEWKA Nie wpadaj w dygresje.

SANDWICHMAN Skoczył jej na głowę i przygrzała głowę w kran od zlewu, który to kran, jak się okazało, był szklany.

MARCHEWKA Dopiero wtedy się okazało?

SANDWICHMAN Dla mnie się okazało! Nie miałem pojęcia, że istnieją szklane krany. Szklane domy, szklane półki, szklane stoliki, szklane misie, szklane samochody, ale szklane krany w zlewie w kuchni?

MARCHEWKA Gdzie widziałeś szklane samochody?

SANDWICHMAN W Iranie.

MARCHEWKA Serio?

SANDWICHMAN Serio. Na wystawie osiągnięć islamu. Nieważne.

MARCHEWKA Islam nie osiągnął szklanych kranów w zlewie?

SANDWICHMAN Błagam cię! Sprawa jest poważna. Od razu izba przyjęć, szycie głów, tomograf. A na niej spoczywa cały dom. Dzieci, sprawdzanie zadań, śniadania, obiady, kolacje, zakupy, odkurzanie, szycie.

MARCHEWKA Ale nie szycie głów.

SANDWICHMAN Cały dom sparaliżowany. Facet próbuje się uczyć sztuki kulinarnej. W domu śmierdzi spaloną patelnią. Dzieci całymi dniami napieprzają w gry komputerowe. Nie mają czystych majtek. Jedzą z brudnych talerzy, a ona ma myśli samobójcze, bo cały czas słyszy radio w głowie. Co ty mi wysyłasz? To ty wysyłasz, czy wirus?

MARCHEWKA Ja. Szklany kran. Możesz sobie zamówić.

SANDWICHMAN Poczytałem o tym. Niesamowite zjawisko. Ludzie słyszą muzykę, piosenki, koncerty, audycje radiowe na cały regulator. Nic nie gra, a oni słyszą. W relacjach powtarza się, że gra im w kółko „Kapitańskie tango”. I nie da się tego wyłączyć. Dość koszmarnie. Píše, że gdyby nie dzieci, to by się zabiła.

MARCHEWKA Faktycznie upiorne.

SANDWICHMAN Ale wiesz, najdziwniejsze, że ja nie umiem jej współczuć. Mówię, że współczuję, ale kłamię. Nie mam szczypty współczucia. To jest dopiero upiorne! To jest moja siostra! Powinienem współczuć! Współcierpieć z nią! A mnie to drażni!

MARCHEWKA Konkretnie co?

SANDWICHMAN Wszystko! Gdybym miał jej powiedzieć, co naprawdę myślę, to bym na nią krzyczał: Na cholerę ci był szklany kran?

Na cholerę ci był kot, skoro już masz chomika, rybki i żółwia, bo lubisz małe bezbronne zwierzątka!

Dlaczego tylko ty robisz im jedzenie?

Dlaczego to wszystko robisz?

Dlaczego wyszłaś za tego faceta?

Jak ty wychowujesz dzieci?

Dlaczego masz takie głupie mieszkanie?

Dlaczego w ogóle jesteś taka głupia?

Dlaczego się trzymasz swojej nikomu niepotrzebnej pracy?

Dlaczego nie zrobiłaś porządniejszych studiów?

Dlaczego żyjesz złudzeniami?

Dlaczego w ogóle żyjesz tak, jak żyjesz? Przecież to na maksa irytujące!

Dlaczego siedzisz w internecie i gadasz ze mną, zamiast iść spać, albo się położyć, albo się zająć dziećmi, kotem, chomikiem, rybkami, bo poczytać mądrą książkę, to już nie mówię. Twoje aspiracje intelektualne wyczerpują się na Pudelku i na filmach dla dzieci!

Przecież to widać jak na dłoni, że spierdoliłaś wszystko, co mogłaś spierdolić i nie ma nadziei, bo nie mądrzejesz, tylko głupiejesz na starość i nic nie będzie lepiej, tylko wszystko gorzej.

Tyle razy mówiłem ci, jak żyć, a ty mnie nigdy nie słuchałaś! To teraz masz! Dziurę w głowie!

Nerwicę natręctw! Nerwicę ogólną! Stany depresyjne! Myśli samobójcze! Dno!

Najgorsze, że to teraz ja będę musiał jechać do matki. Nienawidzę tego!

Marchewka? Czy ja jestem złym człowiekiem?

Nie powiedziałem jej tego.

Marchewka? Jesteś tam?

MARCHEWKA Sorry, mam robotę.

SANDWICHMAN Jasne. Robota ważniejsza niż relacje międzyludzkie. Jasne. Po co ja to wszystko żyję, jeśli nie mam komu tego opowiedzieć?

PAN ŚWIATA 1 Dokąd? Bo ja nie przepuszczę.

SANDWICHMAN Pan też do urologa?

PAN ŚWIATA 2 Wszyscy tu do urologa.

SANDWICHMAN Na którą godzinę?

PAN ŚWIATA 3 Na pięć godzin temu. A termin mam od lat czterech.

SANDWICHMAN Ja chciałem z marszu.

PAN ŚWIATA 1 Z marszu to warto spróbować z rakiem. Wtedy powinno być na cito, na za dwa miesiące. W tym wieku już się powinno wiedzieć.

PAN ŚWIATA 2 W tym wieku już się więcej udaje, że się wie, niż się wie.

PAN ŚWIATA 3 Adolf Hitler, kiedy skończył pięćdziesiąt lat, napadł na Polskę. Stalin po pięćdziesiątce zagłodził Ukrainę, rozstrzelał swoich kumpli i rozwinął skrzydła w eksterminacji najbliższej ludzkości.

PAN ŚWIATA 1 Tylko, żeby nie sikać tak często. Panowie też gromadzicie w aucie butelki po frugo?

PAN ŚWIATA 2 Prosta ta kantata.

PAN ŚWIATA 3 To podrzędne sprawy. Trzeba je sprawnie ogarnąć, żeby się zająć czymś serio.

PAN ŚWIATA 1 W serio to ja już nie wierzę.

PAN ŚWIATA 3 Złapać życie za jaja. To właśnie ten czas!

PAN ŚWIATA 2 A propos, pan się umył?

SANDWICHMAN Tak. Nie. Tak. Zależy.

PAN ŚWIATA 2 Trzeba się umyć. Bo maca.

SANDWICHMAN Maca? Po co maca?

PAN ŚWIATA 2 Są w życiu mężczyzny dwa takie macania. Pierwsze na początku u szkolnej higienistki, drugie na koniec.

PAN ŚWIATA 1 Już dawno nie ma pierwszego. Nie ma higienistek w szkołach.

SANDWICHMAN Na koniec czego?

PAN ŚWIATA 3 I bardzo dobrze! Teraz się można zająć naprawdę serio sprawami. Odcisnąć się w świecie. Zbudować lub zniszczyć.

SANDWICHMAN Na koniec czego???

PAN ŚWIATA 1 Niech pan nie udaje. Wszyscy jedziemy tym samym karawanem. Receptę na viagrę może panu przepisać bez kolejki.

PAN ŚWIATA 2 Umarł Maciek, umarł i leży na desce. Gdyby mu viagrą, podskoczyłby jeszcze.

PAN ŚWIATA 3 Seks i wszystko co wokół - totalny pożeracz czasu i energii! Gdyby nie seks, który jak sokowirówka wysłał mi większość życia, to nie wiem, kim bym był dzisiaj.

PAN ŚWIATA 2 Papierem.

PAN ŚWIATA 1 Tylko wtedy, po co?

PAN ŚWIATA 3 Viagra to sabotaż! Ileż nam zostało tych lat w pełni władz fizycznych oraz umysłowych?

PAN ŚWIATA 2 Ileż lat jeszcze damy radę udawać, że w pełni?

PAN ŚWIATA 3 Kto się zaśmiał?

PAN ŚWIATA 2 Zza drzwi chyba.

PAN ŚWIATA 1 Maca i się wyśmiewa. Gówniarz.

PAN ŚWIATA 3 A tego nie zniosę. Rozpierdolę mu ten gabinecik.

PAN ŚWIATA 1 Co musi drzemać w człowieku, żeby wybrał specjalność: urolog?

PAN ŚWIATA 2 Ciszej, panowie, bo to słyhać chyba przez te drzwi.

PAN ŚWIATA 3 Ja nic nie mówię. To podrzędne sprawy.

PAN ŚWIATA 1 Ja przecież żartuję.

PAN ŚWIATA 2 A pan niech siada. Co pan tak stoi nad nami jak kanar?

SANDWICHMAN Do matki jeszcze muszę, zapomniałem.

PAN ŚWIATA 1 Pamięć też wycieka.

PAN ŚWIATA 2 Pamięć najtrudniej udawać.

PAN ŚWIATA 3 Świat za jaja! Teraz albo nigdy!

SANDWICHMAN Mamo, żyjesz?

MAMA Tylko ty możesz zadawać takie kretyńskie pytania.

SANDWICHMAN Nie widziałem cię.

MAMA W łazience byłam. Czy widzisz w tym coś dziwnego? Gdybym nie żyła, to bym nie była w łazience i byś mnie zobaczył.

SANDWICHMAN Mogłaś umrzeć w łazience.

MAMA Co ty mówisz?!

SANDWICHMAN Nic. Nieważne.

MAMA Naprawdę, z dwojga złego już wolę, jak Kasia do mnie przyjeżdża. Gdzie jest Kasia?

SANDWICHMAN Kot jej skoczył na głowę. Rozbiła głową szklany kran. Jest pokaleczona. Ma dużo szwów. Ciągle krwawi i zachowuje się jak obłąkana, bo w głowie jej gra twoja ulubiona piosenka. Zastanawia się nad podcięciem sobie żył, ale się boi.

MAMA Kapitańskie tango.

SANDWICHMAN Otóż to.

MAMA Nie zabije się. Ona jest tchórzem.

SANDWICHMAN Wiem.

MAMA Ty też jesteś tchórzem. I jesteś dużo bardziej wredny niż Kasia.

SANDWICHMAN To też wiem. Słyszę to od ciebie od dzieciństwa.

MAMA Bo taka jest prawda.

SANDWICHMAN Potrzebujesz czegoś?

MAMA Drugiego życia.

SANDWICHMAN I co z nim zrobisz?

MAMA Rzucę wszystko i wyjadę, dopóki będę miała siły.

SANDWICHMAN W Bieszczady?

MAMA Nigdy ci nie powiem, gdzie. Zabiorę ze sobą do grobu.

SANDWICHMAN Pielęgniarka przychodzi? Masz co jeść? Pralka pierze? Rachunki popłacone? Mogę coś dla ciebie zrobić?

MAMA Z kranu kapie. Możesz naprawić.

SANDWICHMAN Na kranach znam się nie mniej niż na silnikach do rakiet kosmicznych.

MAMA Wiem. Głupio zażartowałam. Sama sobie zrobię.

SANDWICHMAN Mogę popatrzeć.

MAMA Ani mi się waż! Jeszcze bardziej popsujesz! Znam cię od pięćdziesięciu lat.

Niewiarygodne, jaki ty jesteś stary. Wstyd mi, że mam takie stare dziecko. Utyłeś. Włosy ci posiwiały. Zbrzydłeś. Przygarbiłeś się. Cera ci zszarzała. Masz zmarszczki. Wyglądasz, jakbyś miał mniej życia przed sobą niż ja, co mnie nie dziwi, bo wiem, jak ty się odżywasz, jak się mało ruszasz i w ogóle, jak żyjesz. Co, jak co, ale żyć nigdy się nie nauczyłeś.

Jedyne, co potrafisz, to uprzykrzać życie innym. Kiedy ci mówię, zostaw ten kran, to zostaw!!!

SANDWICHMAN Uszczelkę trzeba zmienić. Masz zapasową uszczelkę?

MAMA Jeść ci zrobię. Kurczaka mam. Zdechłego.

SANDWICHMAN Nie jestem głodny. Gdzie masz uszczelki?

MAMA Nie kłam! Obiady jecie o jakichś zwariowanych porach. Chodzisz głodny cały dzień i mózg źle pracuje. Chociaż tobie to akurat zawsze źle pracował.

SANDWICHMAN Nie chcę odgrzewanego kurczaka z mikrofal, mamo! Skręcę ci ten kran z powrotem. Następnym razem jak będę jechał, kupię uszczelkę i założę.

MAMA Nie puszczę cię głodnego. Potem będziesz opowiadał, że wyszedłeś głodny od matki.

Wstyd mi zrobisz. To kielbasę zjedz z chlebem chociaż.

Krzyżówki mi przywieź, bo mi się kończą. Tylko nie jolki!

Ciebie nie przeraża, że jesteś taki stary? Bo mnie to przeraża.

SANDWICHMAN I co mi to da, że się przerażę?

MAMA Zareagujesz adekwatnie.

SANDWICHMAN Mamo, sorry, nie chce się skręcić ten kran z powrotem. Coś się poluzowało. Jak będę jechał znów, kupię ci nowy kran. Na razie niech leci przez dziurę. Zakręcasz wodę tu, na rurce.

MAMA Zostaw! Daj! Zrobię sobie! Idź już stąd! I weź, zjedz tę kielbasę!

Źle was wychowałam. A może to ojca wpływ. Ale o zmarłych źle nie mówię.

Nic nie umiecie. Nie macie w sobie żadnej dyscypliny, żadnego zamiłowania do życia, do niczego. Moja wina.

SANDWICHMAN To zawsze wina rodziców. Tak wszyscy dziś mówią. Rodziców i nauczycieli. I księży.

MAMA Za mało was biłam. Rozpuszczeni jesteście, rozdelikaceni, bo za mało bici.

SANDWICHMAN Ale jak już biłaś, to straszliwie.

MAMA Nic nie wiesz. Moja matka biła mnie drewnianą pałą. Czasem miała powód, czasem go nie miała. Biła mnie tak, że miałam krwiaki. Biła, bo miała ciężkie, twarde życie. Jej ojciec ganiał za nią z siekierą. Palec jej odrąbał u dłoni. Dlatego wiem, co w życiu jest ważne, co to jest prawdziwy ból, prawdziwa ulga i prawdziwe szczęście. A ty tego nie wiesz. I się nie dowiesz. Mój błąd.

Uwierzyłam w nowinki wychowawcze. A trzeba było bić częściej. Odporności nie masz. Ani ty, ani Kasia. Zagubieni w życiu, jak we mgle. Zmarnowałam was. Teraz już za późno.

SANDWICHMAN Tu ci zostawiam, wyguglałem, telefon do hydraulika, jakby co. Ma dwie opinie: jedną dobrą, jedną złą. Pewnie dobrą sam sobie napisał. Ale jest blisko.

SANDWICHMAN

Ściga mnie świat rubinowy  
w igiełki szklane rozbity roztrzaskany  
jakby wiatr zawiał  
i żądli

CZARNA PŁYTA

mam  
mama  
dźwigam  
A!  
skup  
nie  
zabić

SANDWICHMAN

nie chcę go  
nikt go nie zna  
ja tylko  
tylko mój  
we mnie tylko się wbija  
żeby przetrwać we mnie

CZARNA PŁYTA

mam cztery torby  
mama mi mama mi mama mi

mam cztery torby  
wypakowane butelkami torby  
mama mi je przygotowała  
dźwigam je przez godzinę  
mama mi je przygotowała  
przez godzinę przez całe osiedle  
wypakowane butelkami torby  
mama mi je przygotowała  
przez godzinę przez całe osiedle powoli  
żeby żadnej nie roztluc

#### SANDWICHMAN

Dlaczego on nie szczeł  
czego chce ode mnie  
dlaczego pędzi za mną otacza zamyka

#### CZARNA PŁYTA

zabić  
chcę zabić  
stoję w długiej długiej długiej kolejce do skupu butelek  
z tyłu supersamu  
mama mi je przygotowała  
a teraz stoję  
stoję stoję stoję już drugą godzinę  
bo skup ma przerwę  
mama mi je przygotowała  
stoję stoję stoję  
skup ma przerwę a kolejka rośnie  
skup ma przerwę a kolejka rośnie  
kolejka rośnie  
wije się slalomem pomiędzy kubłami na śmieci  
od jednej krawędzi sklepu do drugiej  
i z powrotem  
skup ma przerwę a kolejka rośnie  
nie wiadomo  
kiedy przerwa się skończy  
czy w ogóle się skończy  
i czy pani skupowa zdąży odebrać butelki od wszystkich  
skup ma przerwę a kolejka rośnie  
czy nie trzeba będzie wracać z pełnymi torbami  
skup ma przerwę a kolejka rośnie  
kolejka pełna dzieci  
oddawanie butelek do skupu nie jest poważnym zajęciem  
nie tak poważnym  
nie tak poważnym  
żeby musieli się nim zajmować dorośli  
nie tak poważnym  
jak kupowanie mięsa  
mięso kupują dorośli z przodu sklepu  
w tej tu kolejce nikt z dorosłych nie stoi  
nikt z szanujących się dorosłych  
szanujący się dorośli kupują mięso z przodu sklepu

a tu dzieci dzieci z butelkami  
pod nogami chrobocze szkło  
bo się tłuką  
bo dzieci się tłuką  
tłuką się między sobą  
silniejsi przed słabszych  
przepychanie się  
spadają butelki  
szkło  
stłuczone szkło  
trzeba się trzymać  
mocno trzymać  
trzeba się mocno trzymać na nogach  
żeby nie upaść na szkło  
butelki spadają  
płynie krew z pokaleczonych rąk i nóg dziecięcych  
i z nosów rozbitych dziecięcych płynie krew na szkło  
skapuje na szklane okruchy  
które świecą w słońcu jak rubiny  
rubinowy skup lśniący z tyłu sklepu  
drepczą dzieci po rubinach  
trzeba się trzymać na nogach  
bardzo mocno  
nuda  
straszna nuda  
nuda jak tornado  
nuda pustosząca jak trzęsienie ziemi  
nuda żrąca jak kwas siarkowy  
nuda najprzerażliwsza  
zabić z nudów  
może regana?  
zabić regana  
na przykład  
co to regan?  
regan to stworzenie  
które chce niszczyć  
wszystko zniszczyć  
regan  
wszyscy wiedzą co to regan przecież  
planeta się rozpęknie i wpadniemy w otchłań  
od jego perszingów  
perszing brzmi wspaniale  
jak coś pomiędzy rewolwerem a waflem przekładanym kremem  
od tych jego perszingów  
których produkuje wciąż więcej i więcej  
tak że za chwilę już na pewno będzie musiał zacząć je odpalać  
bo mu się przestaną mieścić w magazynie  
zabić regana  
uratować świat  
nie żeby się było jakoś specjalnie związanym ze światem  
ale jest po prostu nudno  
strasznie nudno

zabić regana żeby uratować świat bo jest nudno  
regan się nie spodziewa ciosu z ręki dziecka  
regan spodziewa się może godzilli  
ale nie dziecka  
regan zeżarł gierka  
gierek był dobrym potworem  
jak godzilla  
gierek chronił  
od kiedy regan zeżarł gierka  
nie ma czekolady  
nie ma czekolady mydła wołowego benzyny i szpilek  
przepadły razem z gierkiem  
gierek je chronił  
ludzie robią strajki  
żeby z powrotem były szpilki  
nie ma szpilek bo robią strajki  
robią strajki bo nie ma szpilek  
nie ma szpilek bo robią strajki  
regan ich podjudza  
robią strajki bo nie ma szpilek  
bo nie ma gierka  
bo regan go zeżarł  
trzeba zabić regana  
ale jak wyjść z domu na tak długo  
jak załatwić żeby nie trzeba było wracać na kolację  
ściągnąć regana tutaj  
przyjedzie i wtedy ciach  
cios z ręki dziecka  
rubinowa przerwa w słońcu z tyłu sklepu  
w kolejce same rubinowe dzieci  
rubinowa mama mi je przygotowała  
mama mi mama mi  
A!

KOCIPOCIK Mogę zadzwonić do cioci?

SANDWICHMAN Ciocia jest niedysponowana. Ma szwy na głowie i gra jej muzyka. Po co chcesz do niej dzwonić?

KOCIPOCIK Chciałem się zapytać, czy mogę do niej przyjść.

SANDWICHMAN Po co chcesz do niej iść? Daj jej spokój!

KOCIPOCIK Bo u niej jest fajnie.

SANDWICHMAN Fajniej niż w domu?

KOCIPOCIK Dużo fajniej.

SANDWICHMAN Czemu?

KOCIPOCIK Bo ciocia na mnie nie krzyczy. I ma zwierzęta.

SANDWICHMAN Ja na ciebie krzyczę tylko wtedy, jak to jest dla twojego dobra. A za krzyki mamy nie będę się tłumaczył, ale jej powiem, co powiedziałeś.

KOCIPOCIK To mogę zadzwonić do cioci?

SANDWICHMAN Możesz, jak zrobisz zadanie.

KOCIPOCIK Zrobiłem.

SANDWICHMAN Kiedy???!!!

KOCIPOCIK No zrobiłem!



SANDWICHMAN Zobaczą na mobidziennik, jakie miałeś zadanie.  
KOCIPOCIK A mogę w tym czasie telefon?  
SANDWICHMAN Dlaczego ty masz nieobecność wpisaną na zdalnej lekcji, jednej, drugiej, trzeciej...  
KOCIPOCIK Mam nieobecność? Nie wiem.  
SANDWICHMAN Dlaczego masz nieobecność?!!!  
KOCIPOCIK Może pani nie słyszała, jak mówiłem, że jestem.  
SANDWICHMAN I pani z angielskiego i z religii też?  
KOCIPOCIK No ja byłem na lekcjach przecież!  
SANDWICHMAN Okej, zadzwonię do pani i spytam. Oddaj mój telefon!  
KOCIPOCIK Nie byłem na lekcji.  
SANDWICHMAN Przecież siedzisz codziennie przed komputerem na zdalnych!  
Pokaż mi tego laptopa!  
KOCIPOCIK Co robisz?  
SANDWICHMAN Otwieram historię.  
KOCIPOCIK Musisz to robić?  
SANDWICHMAN Oglądasz youtuberów podczas lekcji???  
KOCIPOCIK Bo te lekcje są strasznie nudne!  
SANDWICHMAN Podczas wszystkich lekcji codziennie zamiast być na lekcji oglądasz durnych youtuberów???!  
KOCIPOCIK ...  
SANDWICHMAN Przecież to wstętnie, co ty robisz! Jesteś obrzydliwym kłamcą! Wszystkich oszukujesz, a najbardziej siebie! Pokaż mi zeszyty!  
KOCIPOCIK Nie mam.  
SANDWICHMAN Jak to nie masz zeszytów?  
KOCIPOCIK Nie mam.  
SANDWICHMAN Od jak dawna?  
KOCIPOCIK Nie pamiętam.  
SANDWICHMAN Przecież codziennie mi mówisz, że masz zrobione zadanie. Nie wchodzę do ciebie do pokoju, bo nie chcę ci przeszkadzać w zdalnych lekcjach i w robieniu zadań. A ty nawet nie masz zeszytów?  
KOCIPOCIK Nie mam.  
SANDWICHMAN Będziesz idiotą jeszcze większym niż twoja ciotka. A jesteś wrednym, żalonym kłamcą i kretynem. Przepraszam, że ci to mówię. Może nie powinno się takich rzeczy mówić ośmiolatki, który od miesiący uczy się przez internet, może nie, ale taka jest prawda, tak to wygląda, i kto ma ci to powiedzieć jak nie ojciec i matka. Poza tym jestem zdenerwowany i mam do tego prawo, bo to jest zgroza! Rozumiesz? To jest zgroza!!!!  
ŻONA Czy ty możesz przestać się drzeć na cały dom? Ja pracuję! Mam zebranie zdalne!  
SANDWICHMAN A czy ty możesz się czasami, choćby z rzadka, zainteresować się swoim dzieckiem, które jest cwaniakiem, krętaczem, kłamcą, leniem i kretynieje z dnia na dzień od oglądania youtuberów. Synu, czy ty możesz iść ryczeć do swojego pokoju, bo nie słyszę sam siebie!  
ŻONA Ty jesteś chory! Odwaliło ci na mózg! Jesteś starym, cuchnącym pierdzielem! Jak ty możesz tak mówić o własnym dziecku, człowieku?! Kocipocik, przestań do cholery mi się drzeć do ucha!!!  
Słuchajcie! Ja mam zebranie! I po prostu, proszę mi nie przeszkadzać! Idźcie się kłócić gdzieś!  
KOCIPOT Czy możecie przestać się kłócić? Staram się przygotować do matury! A wasz skowyt przebija się przez słuchawki.  
ŻONA Przez jakie słuchawki? Ty się uczysz w słuchawkach? Jaki skowyt?  
SANDWICHMAN Halo! Kaśka, nie mogę teraz rozmawiać! ... Tak, byłem u mamy! ... Kaśka, zadzwonię później! ... To przestań mówić, że się zabijesz, tylko weź i się zabij!!! Pa!  
KOCIPOCIK Chciałem rozmawiać z ciocią!!!  
ŻONA Wiesz co? Ja się wstydzę, że mam z tobą kredyt na trzydzieści lat w jednym domu.

## SANDWICHMAN

Stop!

Zapisuję w notatniku w komórce.

To nie jest proste dla mnie zapisać coś w notatniku w komórce, bo się w tej komórce gubię, ona walczy ze mną, kpi ze mnie, to mój szyderca-wróg, który jest zawsze ze mną.

Ale zawzięłem się i zapisuję, że zanim umrę na raka albo na coś w tym stylu chcę, żądam, zamierzam:

- obejrzeć wszystkie filmy, które zawsze chciałem obejrzeć, począwszy od 1895 roku, od braci Lumiere do dziś;
- przeczytać wszystkie książki, które mam na półkach, które kupowałem przez całe życie, a z których przeczytałem może co trzydziestą;
- przeczytać i przemyśleć wszystkie ważne dzieła filozoficzne;
- być na bieżąco z prasą i z literaturą współczesną;
- nauczyć się wreszcie w miarę porządnie angielskiego;
- nauczyć się rosyjskiego, greckiego i hiszpańskiego, choćby trochę;
- przejść wszystkie szlaki górskie w okolicy;
- przespacerować wszystkie ulice w mieście, alfabetycznie od A do DŻ;
- przejść pieszo kolejnymi odcinkami, kiedy będę miał na to czas, od bramy domu do najdalej wysuniętego miejsca na północ, do którego jestem w stanie dojść pieszo;
- przepłynąć statkiem pasażerskim ocean;
- wychować dzieci;
- spłacić dom.

## OTZI

Wyruszam w góry. W wysokie Alpy. Nie znajdą mnie.

Biorę hubkę, krzesiwo i wszystkie rzeczy, które będą mi potrzebne.

Ubieram się ciepło. Naprawdę ciepło.

Biorę lekarstwa.

SANDWICHMAN zapisuje w notatniku w komórce

Objawy starości:

- krótszy oddech;
- zadyszka;
- bóle kręgosłupa;
- bóle stawów;
- drętwienie kończyn;
- rwące się myśli;
- gęsty, lepki sen;
- bezsenność w nocy;
- senność w dzień;
- ręce, które zawsze miałem ciepłe, teraz są zawsze zimne;
- problemy z ciśnieniem;
- problemy z sercem;
- problemy z głową;
- problemy z nogami;
- problemy z sikaniem;
- problemy z wypróżnianiem;
- problemy ze wzwodem;

- wszystko mnie wkurza;
- wszyscy mnie wkurzają;
- nie umiem opanować kłębiącego się potoku myśli;
- nie panuję nad niczym;
- przeraża mnie, jak wiele kiedyś umiałem zrobić w ciągu jednego dnia;
- rzadko chce mi się seksu, a zawsze chciało mi się dużo;
- czytam Arystotelesa;
- wkurza mnie, kiedy ktoś wytyka mi, że jestem stary, tym bardziej, jeżeli to miało być zabawne.

Sprawdzić dokładniej, co to znaczy pokolenie sandwich.

ARYSTOTELES Woda w jeziorze Askania jest tak nasycona sodą, że bielizna nie wymaga żadnego innego mydła. A gdy ktoś zostawi ją w wodzie dłuższy czas, to się rozlatuje.

KOCIPOT Co tak śmierdzi?

SANDWICHMAN Masz lekcje teraz?

KOCIPOT Tak, ale coś śmierdzi. Coś się pali?

SANDWICHMAN To czemu grasz w czołgi?

KOCIPOT Pierwszy spytałem.

SANDWICHMAN Robiłem grzanki.

KOCIPOT Mam przerwę.

ARYSTOTELES W sąsiedztwie jeziora Askania jest wieś Pytopolis odległa od Kios około sto dwadzieścia stadiów, w której zimą wysychają wszystkie studnie tak, iż nie można nawet zanurzyć wiadra, a latem napęniają się aż po brzeg.

KOCIPOCIK A on gra!

SANDWICHMAN Bo ma przerwę.

KOCIPOCIK Wcześniej też grał.

SANDWICHMAN Widocznie też miał przerwę.

KOCIPOCIK A ja nie mogę grać.

SANDWICHMAN Ty masz zakaz, bo grałeś podczas lekcji.

KOCIPOCIK Jak długo?

SANDWICHMAN Do odwołania.

KOCIPOCIK To jest przemoc.

SANDWICHMAN To zadzwoń na policję!

KOCIPOT On ma rację.

SANDWICHMAN Że nie mogę mu zakazać grania na komputerze w trakcie lekcji???

KOCIPOT Że to jest przemoc.

SANDWICHMAN I co w związku z tym?

KOCIPOT Łamiesz prawa człowieka.

SANDWICHMAN Zadzwońcie na policję.

KOCIPOT Policja jest rządowa. A oni są po twojej stronie.

SANDWICHMAN Ja jestem po tej stronie, co rząd???

KOCIPOT Oczywiście.

KOCIPOCIK Mogę to napisać w internecie.

SANDWICHMAN Że jestem stronie rządu???

KOCIPOCIK Że stosujesz przemoc wobec dziecka, mnie. I będziesz miał kłopoty. Gdzie są serki?

KOCIPOT To jest nękanie.

SANDWICHMAN Jakie serki?

KOCIPOCIK Kto był na zakupach?

SANDWICHMAN W tym tygodniu ja.  
KOCIPOCIK To gdzie są serki?  
SANDWICHMAN Przepraszam cię, zapomniałem kupić serki.  
KOCIPOCIK To co ja mam teraz jeść?  
SANDWICHMAN Zrobić ci grzanekę?  
KOCIPOCIK Nie. Chcę serki.  
SANDWICHMAN Nie ma.  
KOCIPOCIK To mogę pograć?  
SANDWICHMAN Masz zakaz.  
KOCIPOCIK Do kiedy.  
SANDWICHMAN Do odwołania.  
KOCIPOCIK To odwołaj!  
SANDWICHMAN Idę do sklepu po serki.  
KOCIPOT To nie zapomnij wypłacić pieniędzy z bankomatu, bo wisisz mi kieszonkowe.  
KOCIPOCIK Mi też!  
SANDWICHMAN To dziwne. Dlaczego pod jedną pachą śmierdzą inaczej, pod drugą zupełnie inaczej?  
KOCIPOT Bo się nie myjesz.

TELEFON WYCIĄGANY Z KIESZENI CO PÓŁ MINUTY A co ty możesz zamieścić na fejsbuku? O czym myślisz?

SANDWICHMAN Że moje myśli mnie nękają.  
Że moje dzieci mnie nękają.  
Moja żona mnie nęka.  
Moja matka mnie nęka.  
Moi teściowie mnie nękają.  
Babcia mojej żony mnie nęka.  
Ludzie, dla których pracuję, mnie nękają.  
Praca mnie nęka.  
Bank mnie nęka.  
Sąsiad mnie nęka.  
Kran mnie nęka.  
Kraj z dykty mnie nęka.  
Świat z gówna i paźlotka mnie nęka.  
Drzewa mnie nękają, konkretnie ich pyłki.  
I różna roślinność.  
Zwierzęta z sierścią mnie nękają.  
Muchy mnie nękają.  
Słońce mnie nęka.  
Zimno mnie nęka.  
Cała pogoda mnie nęka i wszystkie popieprzone pory roku.  
Ocieplenie klimatu mnie nęka.  
Wszystkie tematy debaty społecznej mnie nękają.  
Aborcja mnie nęka.  
Przeciwaborcja mnie nęka.  
Internet mnie nęka.  
Telefon mnie nęka.  
Dusza mnie nęka.  
Ciało mnie nęka.  
Nęka mnie pulsowanie w głowie.  
To jest wszystko brutalna i niczym nieuzasadniona przemoc.

TELEFON Zamieść to na fejsbuku. Będziesz miał lajki.

SANDWICZMAN To jest dopiero masakra. Wtedy do końca dnia, do rana jestem załatwiony. Będę sprawdzał najpierw co pięć, potem, co dziesięć, a wreszcie co piętnaście sekund, czy jest nowy lajk. A już najgorzej, jak ktoś skomentuje. Będę chodził, myślał i poprawiał w myślach swoją odpowiedź. A potem będę sprawdzał co pięć, co dziesięć, co piętnaście sekund, czy jest odpowiedź na odpowiedź, czy są nowe komentarze, na które trzeba odpowiedzieć i nowe lajki, i kto nie zalajkował. To jest, kurwa, piekło!

TELEFON To też bardzo fajne. Zamieść na fejsbuku. Będą udostępniać.

SANDWICZMAN Naprawdę fajne?

TELEFON Bardzo. Będą cię trochę bardziej lubić. Ci znajomi, którzy cię nie znają, trochę cię poznają od fajniejszej strony. Będą myśleć, że jesteś fajny, mądry i dowcipny. To wiele nie kosztuje. I tak będziesz zaglądał na fejsa, i tak. Stań i napisz.

SANDWICHMAN Ale śnieg pada.

TELEFON To stań gdzieś pod daszkiem.

SANDWICHMAN Zrobię to, jak przyjdę.

TELEFON Twoja pamięć szwankuje. Teraz masz to fajnie ułożone, a potem zapomnisz.

SANDWICHMAN Nieeeee!!!!!!

SMS OD ŻONY Przestań kupować im serki! To jest syf! Wyrzuciłam je. Co jest na obiad?

OTZI

Jestem ja i śnieg. I góry.

Ja to nie jest tamten stamtąd.

To nie jest ten stary. Ten stary od tamtych, pomiędzy tym i tamtym. Ten, który to robi, tamtego nie robi.

W ogóle nie ma ja. I to jest dobre.

Jest ciało, są myśli, jest ich połączenie.

Ciało trzeba karmić, ubierać i leczyć.

Myśli trzeba wyciszać i prowadzić, jak nogi w śniegu, po śliskim, między przepaściami.

Jest jakieś trzeba. Jakieś można.

Jest inne trzeba, inne można.

One się jakoś łączą.

Kiedy nikt mnie nie widzi, kiedy jestem w śniegu, w górach, nic nie jest smutne, bo nic nie jest wesołe, nic nie jest złe, bo nic nie jest dobre.

Kiedy myślę „nikt mnie nie widzi”, nie zakładam, że to ja jestem mną i że istnieje jakieś ja. Nie zakładam też, że nie istnieje. Jest połączenie. To ono mówi: „nikt mnie nie widzi”.

Jest śnieg i ruch na śniegu.

Jest się tym ruchem.

I wie się, że skrada się z tyłu, że śledzi, przyczaja się, obserwuje, czeka na dogodny moment bezruch.

Jest się ściganym jak zwierzę łowne przez bezruch.

SANDWICHMAN notuje w telefonie

Sandwich generation. Unikalne pokolenie w dziejach ludzkości. Dzisiejsi pięćdziesięciolatkowie. Mieli późno dzieci, więc wciąż się nimi opiekują, chodzą na zebrania do szkoły i przedszkola. Mają starych rodziców o niskich emeryturach, którym muszą pomagać, opiekować się oraz nierzadko dziadków również wymagających ich opieki. W większości wypadków spłacają wysokie kredyty mieszkaniowe.

SANDWICHMAN

A do tego jestem dziadersem, boomerem i starym pierdzielem.

Nie oczekuję współczucia. Oczekuję odpierdolenia się ode mnie.

DŻOZEF Witaj!

SANDWICHMAN O nie! Dżozef. Z Sierra Leone. Spotkałem go trzydzieści lat temu w mieście na ulicy. Był na jakimś opłaconym przez kościół stypendium. Wrócił do siebie. Teraz też jest starym pierdzielem, tylko że z Afryki. Siedzi w afrykańskiej wiosce na pustyni w glinianej chacie.

Zmontował sobie komputer z patyków i drutu, założył internet. Kiedy dobrze przywali mu z pięści, ma połączenie z Europą, z Polską, ze mną. Witaj Dżozef! Przypomniałeś sobie po polsku?

DŻOZEF Korzystam z translatora.

SANDWICHMAN I co? Teraz trzeba coś napisać. Coś wymyślić grzecznego, a fałszywego.

Gdybym miał być szczery, napisałbym: „Sio! Nie chce mi się gadać o niczym albo co gorsza o jakichś sprawach faceta skądś tam, którego znałem kiedyś tam przez chwilę”. Ale tak nie można.

Nie wiem, dlaczego, ale tak nie można. Jak mnie znalazłeś, Dżozef?

DŻOZEF Przez internet.

SANDWICHMAN No tak. Durne pytanie, durna odpowiedź. Tylko jakie nie durne pytanie mam zadać?

DŻOZEF Czy jesteś zdrowy?

SANDWICHMAN Tak, jestem zdrowy. A ty jesteś zdrowy?

DŻOZEF Bogu dzięki, jestem zdrowy. A twoja żona jest zdrowa?

SANDWICHMAN Tak, moja żona jest zdrowa. Dziękuję. A twoja żona jest zdrowa?

DŻOZEF Dzięki Bogu miłosiernemu moja żona jest zdrowa. A twoje dzieci są zdrowe?

SANDWICHMAN Tak. Dziękuję za troskę. Moje dzieci są zdrowe. A twoje?

DŻOZEF Mój syn, mój młodszy syn, mój najmłodszy syn i starsza córka są zdrowi. A młodsza córka i najmłodsza córka zmarły.

SANDWICHMAN Uch! No teraz nie mogę urwać. Muszę się martwić. Nie wiem, dlaczego, ale muszę. Rany! Co się stało?

DŻOZEF Nic się nie stało. Trochę jesteśmy głodni.

SANDWICHMAN No tak. Dlatego mnie znalazł w morzu pamięci, a potem w oceanie internetu. No ale nie mam ruchu. Muszę w to brnąć. Przecież nie przerwę teraz tej rozmowy. Nie będę udawał, że nagle straciłem połączenie. Bez sensu, bo przecież mógłbym. Nie wiem, dlaczego, ale nie chcę, żeby ktoś myślał o mnie, że jestem taki, jaki naprawdę jestem. Czy mógłbym ci w czymś pomóc? Co za durne pytanie! Sprzedawca na stacji benzynowej. Mogę panu w czymś pomóc? Zawsze wtedy mam ochotę powiedzieć. Tak. Mam parę problemów, mógłby pan o nich ze mną porozmawiać. No tak naprawdę nie mam ochoty, ale tak sobie myślę, że mam ochotę, bo jestem sam przed sobą zabawny.

Dżozef, mi też się nie przelewa, ale pewnie nie ma porównania między moim nieprzelewaniem się a twoim, więc szkoda gadać. Chyba powinienem cię wesprzeć jakąś kasą.

DŻOZEF Mam numer konta.

SANDWICHMAN A to spryciarz! Już tam ma przygotowane wszystko. Już odpala wrotki do najbliższego banku, żeby moje ciężko zarobione pieniądze przehulać.

Stary, poczekaj chwilę!

Marysia?

MARYSIA O! Co za kontakt po dziesięciu latach!

SANDWICHMAN To już dziesięć lat? Kurcze, rzeczywiście. Teraz widzę, że wtedy nie odpowiedziałem ci na pytanie. Sorry. Tak, jasne, mogę ci pożyczyć mój namiot. I tak go od lat nie używam.

MARYSIA Już nie trzeba. Dzięki. Co tam?

SANDWICHMAN Czy ty jeszcze się zajmujesz Afryką?

MARYSIA Obecnie nie jeżdżę, ale tak, mam kontakt.

SANDWICHMAN Pamiętasz Dżozefa?

MARYSIA Z Sierra Leone. Oczywiście. Czasem gada ze mną.

SANDWICHMAN Aha, do mnie też się odezwał.

MARYSIA Fajnie.

SANDWICHMAN No, super. Zaniepokoił mnie, bo pisze, że są trochę głodni.

MARYSIA Trochę?

SANDWICHMAN Aha. Jasne. A co tam się dzieje?

MARYSIA Polski internet nic o tym nie pisze, bo tu nikogo to nie interesuje, ale w angielskim powinieneś znaleźć. Posyłam komu mogę co mogę.

SANDWICHMAN A oni tam serio mają jakiś bank? To znaczy tam gdzie Dżozef mieszka.

MARYSIA No musi jechać motocyklem 40 kilometrów, a przy tamtych drogach to jest wyprawa na cały dzień. I zostawia rodzinę samą, a jest niespokojnie. Więc jeśli chcesz mu coś wysłać, to pomyśl o tym.

SANDWICHMAN Ale też chyba nie za dużo, bo to zwróci uwagę.

MARYSIA Banki dbają o swoją reputację, więc nie powinno być z tym problemów.

SANDWICHMAN No ale jak przywiezie do wioski za dużo pieniędzy, to pewnie może być kłopot, gdzie to schować, jak upilnować, jakieś dziecko wygada i mogą zginąć.

MARYSIA Jeśli pytasz, ile najmniej można wysłać, to myślę, że pięćdziesiąt euro byłoby w porządku i miałyby sens.

SANDWICHMAN Ok, dzięki. A co u ciebie? Dobrze?

MARYSIA Tak w jednym słowie to ok.

SANDWICHMAN Super. To się odezwę jeszcze kiedyś. Pa!

Dżozef? Jesteś?

DŻOZEF Podać ci numer konta?

SANDWICHMAN Nie lubię takiej rozmowy. Zamiast jakoś zmiękczyć, poudawać, poopowiadać o sobie, to tylko numer konta i numer konta. Z drugiej strony czy wolałbym, żeby opowiadał o sobie? Poza tym zbliżają się święta. Pójdziemy do kościoła. Będę musiał przyjąć komunię. A jeśli Bóg istnieje? Jałmużna zdaje się w czymś tam pomaga.

Dżozef! Mam ciężko. Mogę stracić pracę. Wszystko u nas drożeje. Boję się, że ktoś z nas zachoruje i będą problemy. Na teraz jestem w stanie przelać ci pięćdziesiąt euro.

DŻOZEF Będę ci bardzo wdzięczny. To nas ratuje. Podam ci numer konta.

SANDWICHMAN Wysłał zdjęcie swojej rodziny. Uśmiechnięci. Nie wyglądają na wygłodzonych, ale nie będę się czepiał. Zresztą i tak już nie mam wyjścia.

TELEFON Puść to na fejsbuku.

SANDWICHMAN Że wpłacam pieniądze na Afrykanina?

TELEFON Nie tak bezpośrednio. Ale na przykład, że twój przyjaciel z Afryki jest w ciężkiej potrzebie. Że dzieci pomarły mu z głodu i chce ocalić pozostałe, i błaga o pomoc. Będzie masa lajków. I wryje się w głowy, że masz przyjaciół w egzotycznych miejscach i że jesteś czułym i dobrym człowiekiem. Tylko nie wrzucaj tego zdjęcia, które ci przysłał! Nie nadaje się! Lepiej znajdź jakąś grafikę przedstawiającą symbolicznie głód.

SANDWICHMAN I mam podać jego numer konta???

TELEFON Skąd! Nie! Napisz, żeby się z tobą kontaktowali na priv. Na privie podasz swój numer. Po cichu potrącisz sobie koszty akcji, w sensie organizacja i wysiłek.

SANDWICHMAN To podłe.

TELEFON Zwykłe.

SANDWICHMAN Co mi to da?

TELEFON Z jednej strony szacunek, z drugiej trochę pieniędzy. Przyda się. Potrzeb ci nie brak.

SANDWICHMAN Zastanowię się.

TELEFON Jasne, masz czas. Z przelewem też się nie spiesz.

SANDWICHMAN Do świąt chcę zdążyć.

TELEFON Liczy się zamiar. Do komunii możesz przystąpić na czysto. A okres świąteczny trwa jeszcze po świętach. Przed świętami będziesz miał większe wydatki.

SANDWICHMAN A to prawda. Ale dla niego może się liczyć każdy dzień.

TELEFON Jak żyje tam, to chyba jest przyzwyczajony. Zresztą na pewno dopadł też innych, których tutaj znał.

SANDWICHMAN Też tak sędzę. A może dlatego mnie znalazł i dlatego się nie bawił w owijanie w bawełnę, bo jest naprawdę zdesperowany?

TELEFON A może jest cwaniakiem, który wykorzystuje twoją naiwność, frajerze.

SANDWICHMAN Marysia by mnie uprzedziła.

TELEFON Marysia wierzy w różne dziwne rzeczy. Pamiętasz, jak mówiła, że coca colę się wytwarza z komórek z płodów ludzkich?

SANDWICHMAN Ale to co innego.

TELEFON No nie wiem. Rozważ to!

SANDWICHMAN Rozważanie to nie jest chyba najlepsza strategia.

TELEFON A co jest lepsze? Impuls?

SZWAGIER Powiedziałeś jej, żeby się zabiła?

...

Pytam, czy powiedziałeś jej, żeby się zabiła.

...

Pytam cię, czy powiedziałeś jej, żeby się zabiła.

...

Słyszysz? Pytam cię grzecznie, czy powiedziałeś mojej żonie, żeby się zabiła.

SANDWICHMAN Wyłączam telefon.

ARYSTOTELES Na wyspie zwanej Lipara jest grobowiec, o którym krążą różne liczne i niesamowite pogłoski. W tym się zaś zgadzają, że jest niebezpiecznie przechodzić nocą obok tego miejsca. Słychać bowiem wyraźnie odgłosy bębnow i cymbałów. Najbardziej zaś zdumiewającą rzecz opowiadają o pieczarze. Jakiś bowiem pijanica zdrzemnął się w niej przed świtaniem i mimo poszukiwania go przez służących pozostał tam przez trzy dni, zaś czwartego dnia znaleziony i uznany za nieboszczyka został przeniesiony przez rodzinę do jego własnego grobowca. A gdy dopełniono wszystkich obrzędów, jakie były w zwyczaju, on nagle powstał i opowiedział szczegółowo, co mu się przygodziło.

SANDWICHMAN Andrzejek?!

KSIĄDZ ANDRZEJ No niestety.

SANDWICHMAN Trzydzieści lat się nie widzieliśmy, a od razu poznałem!

KSIĄDZ ANDRZEJ Sorry.

SANDWICHMAN Co ty robisz w tym hipermarkecie?

KSIĄDZ ANDRZEJ Zakupy?

SANDWICHMAN Przecież ty na księdza poszedłeś.

KSIĄDZ ANDRZEJ Tak wyszło.

SANDWICHMAN Rzuciłeś to w diabły?

KSIĄDZ ANDRZEJ Jestem na parafii, za miastem.

SANDWICHMAN Serio? Jesteś dalej księdzem?!

KSIĄDZ ANDRZEJ Cii... Po co tak głośno? Co? Dziwi cię to?

SANDWICHMAN Nie, no. Jakoś nie widać.

KSIĄDZ ANDRZEJ A jak ma być widać?

SANDWICHMAN No nie wiem. Sutanna, koloratka, jakiś krzyż na piersiach.

KSIĄDZ ANDRZEJ Jeśli widziałeś kiedyś w hipermarkecie kogoś w sutannie i z krzyżem, to musiał być wariat na przepustce.

SANDWICHMAN Nie widziałem. Nigdzie nie widziałem. W ogóle na mieście. Nie pamiętam, od kiedy.

KSIĄDZ ANDRZEJ A myślisz, że nie chodzą? Nie jedzą? Nie potrzebują wacików do uszu?

SANDWICHMAN Myślałem, że jakoś wam to organizują. Przez gosposie jakieś. Nie wiem. Nie



zastanawiałem się. Nie używaj ich do uszu.

KSIĄDZ ANDRZEJ A ty? Zostałeś malarzem?

SANDWICHMAN Tak i nie. Nieważne. A ty byłeś na misji podobno w jakiejś Amazonii.

KSIĄDZ ANDRZEJ No byłem. Nieważne.

SANDWICHMAN Ale, że co? Przeskrobałeś coś?

KSIĄDZ ANDRZEJ Jakbym coś przeskrobał, jeżeli masz na myśli TO, to bym przynajmniej wiedział, że ktoś ma teraz w życiu, poniekąd za moją sprawą, lepiej niż miał. Albo może mieć lepiej, jak skargę złoży i Kościół zapłaci odszkodowanie, jak należy.

SANDWICHMAN Boże! Nie masz pojęcia, jak ja ci czasem zazdrościłem! Stary! Amazonia! Misja! Głębokie poczucie sensu! Sprawianie dobra! Przygoda! Tubylcy cię kochają! Życie nie umierać!

KSIĄDZ ANDRZEJ Pójdę już.

SANDWICHMAN Poczekaj! Proszę! Wiesz, że ja jeszcze całkiem niedawno, naprawdę całkiem niedawno myślałem, że jak już będę mógł, pojechałbym, nawet nie musi być do Amazonii, choćby do Puszczy Knyszyńskiej, żeby pomagać, ze starym, dobrym Bogiem na ustach, nieść pokój i dobro i skupić się na tym, tylko na tym. Żeby już nic nie rozpraszało, żeby nie trzeba było nic innego, tylko to jedno coś, co ma naprawdę wielki sens, którego jesteś pewny...

KSIĄDZ ANDRZEJ Puść mnie!

SANDWICHMAN Ale dlaczego!?! Andrzejek! Powiedz mi cokolwiek, błagam! Pamiętam, ile miałeś zapału! Jak robiłeś akcje, różańce na korytarzu w szkole wbrew śmiechom, kpinom, jak się te kpiny w ogóle ciebie nie imały, bo ty wiedziałeś, wiedziałeś! I jak poniosłeś tę pewność w świat! Do Amazonii!

KSIĄDZ ANDRZEJ Potrzebuję wacików do uszu. Nie wiesz, gdzie je znajdę?

ŻONA Nie mogę się do ciebie dodzwonić! Czemu nie odbierasz?

SANDWICHMAN Telefon mi się wyładował. Kocipocik, kupiłem ci czipsy zamiast serków, bo mama mówi, że serki są niezdrowe, mogą być?

ŻONA Musisz być złośliwy?

SANDWICHMAN Nie jestem złośliwy. Czytałem skład. Nie zawierają oleju palmowego.

ŻONA Dobra, nieważne. Musimy jechać natychmiast do babci. Odchodzi od nas. Rodzice już tam są.

SANDWICHMAN Chcesz zabrać dzieci?

ŻONA Nie wiem. Właśnie nie wiem.

KOCIPOT Ja nie chcę jechać.

SANDWICHMAN Nie chcesz pożegnać się z prababcią?

KOCIPOT Nie chcę.

SANDWICHMAN Żebyś potem tego w życiu nie żałował. To są nieodwracalne sytuacje.

ŻONA Zostaw go! Nie wolno nikogo zmuszać do takich rzeczy.

SANDWICHMAN Ja go nie zmuszam. Ja go uświadamiam.

KOCIPOCIK Ja chcę jechać!

ŻONA To ubierz się ładnie.

SANDWICHMAN Ja?

ŻONA Tobie nie mówię, bo w ciebie nie wierzę.

SANDWICHMAN To nie jest akademie szkolna. Po co się ładnie ubierać?

ŻONA Ty możesz jechać w piżamie. Nie obchodzi mnie to. Nie chcę się teraz kłócić.

SANDWICHMAN To po co jesteś zgryźliwa?

ŻONA Moja babcia umiera.

SANDWICHMAN Przepraszam. Nie płacz. Wezmę marynarkę.

KOCIPOCIK Mogę nie brać czapki?

SANDWICHMAN Możesz. Jest ciepło.

ŻONA Weź czapkę. Weźcie krzyżyk.

SANDWICHMAN Po co?

ŻONA Nie wiem. To nie bierzcie.  
SANDWICHMAN Bez sensu. Po co krzyżyk?  
ŻONA Masz rację. Nie wiem, po co. Nie bierz.  
SANDWICHMAN Gdzie jest ten krzyżyk?  
KOCIPOCIK Ja wiem! W szafce z kieliszkami i z wódką.  
ŻONA Pospiesz się, proszę!  
SANDWICHMAN Szukam krzyżyka! Nie ma go tu!  
KOCIPOCIK Jest za butelkami. Pokażę ci!  
ŻONA Nie idź! Jesteś już w butach!  
SANDWICHMAN Nie widzę go!  
ŻONA Błagam! Pospieśmy się! Rodzice dzwonili już dawno. Czekałam na ciebie.  
SANDWICHMAN Szukam tego krzyżyka!  
ŻONA Zostaw już ten krzyżyk!  
SANDWICHMAN To ty chciałaś krzyżyk!  
ŻONA Ale masz rację, że bez sensu! Chcę zdążyć!  
KOCIPOT Krzyżyk jest u mnie!  
SANDWICHMAN Po co ci krzyżyk w pokoju?  
KOCIPOT Potrzebowałem.  
SANDWICHMAN Do czego???  
KOCIPOT Nieważne. Spieszycie się.  
ŻONA Błagam!  
SANDWICHMAN Przepraszam! Muszę jeszcze do łazienki!

OTZI

Wysoko idę.  
Tak wysoko, jak nigdy jeszcze nie zaszedłem.  
Wiem, że jest tam droga i że da się przejść, tylko trzeba wytrwać.  
Brnie się coraz trudniej. Wieje wiatr. Coraz zimniej i ciemniej. Coraz więcej śniegu.  
Muszę skrzesać ogień, chociaż na krótką chwilę, bo zamarznię.  
Ale wtedy muszę się zatrzymać. To potrwa. Ogień będzie widoczny z daleka.  
A bezruch idzie za mną. Przyspiesza, kiedy ja przyspieszam, ale nie zwalnia, gdy ja zwalniam.  
Muszę kluczyć i robić uniki, żeby go zmylić, zgubić.  
Znam te góry. Nie znam tej drogi, ale znam te góry.  
A on zna tylko mnie.  
Trudniej się oddycha, gdy się jest tak wysoko. I łatwiej się męczy.

SANDWICHMAN Boję się.

ŻONA Boję się.

SANDWICHMAN Boję się, że nie zdążymy.

I że to niezdążenie to będzie jakiś ostateczny koniec czegoś.

Że to będzie ten punkt, który, jak się go przekroczy, to nie ma już nic.

Boję się, że wyjdzie twój ojciec, spojrzy na mnie, oczywiście na mnie, i powie, że już nie musimy się spieszyć, i więcej na mnie nie spojrzy. I ty więcej na mnie nie spojrzysz. I ja na siebie. Że całkiem już przestanę być. Nigdy ci tego nie mówiłem i to pewnie nie jest odpowiedni moment, ale nie ma już i nie będzie odpowiedniego momentu, ale ja przestaję być.

ŻONA Boję się o babcię. A ty o siebie.

SANDWICHMAN Ona po prostu umiera. Nic gorszego już jej nie czeka. Nas tak.

ŻONA Boję się, że jeśli nie zdążymy, to co mówisz teraz, zostanie na zawsze.

KOCIPOCIK Czerwone.

SANDWICHMAN Jechać?

ŻONA Nie wiem. Ty zdecyduj.

KOCIPOCIK Jedź!

SANDWICHMAN Jadę. Niech trąbią.

ŻONA Boję się, że babcia się boi. Że jest przerażona. Tak jak ja bym była, gdyby miało mnie już nigdy nie być.

KOCIPOCIK Przecież zmartwychwstanie.

SANDWICHMAN Tak. Zmartwychwstanie.

ŻONA Ona tak. Ale czy ja, to nie wiem. I kogo tam spotka?

KOCIPOCIK Męża.

ŻONA Chyba wolałaby go nie spotykać.

SANDWICHMAN Tam już będzie inny.

KOCIPOCIK Nie będzie taki głupi.

SANDWICHMAN Nie będzie jej obrażał.

KOCIPOCIK Nie będzie się już denerwował.

SANDWICHMAN Nie będzie złośliwy, ani cyniczny.

KOCIPOCIK Pocałuje ją.

SANDWICHMAN I powie: „Już wszystko jest dobrze. Czekałem na ciebie, żeby ci powiedzieć, że wszystko już dobrze.”

KOCIPOCIK I będzie pies.

SANDWICHMAN Tak, ten pies! Pamiętasz tego psa?

ŻONA On się do nich przyplątał. Ona go nie chciała, ale potem się oswoiła.

SANDWICHMAN Długo był z nimi.

ŻONA Pamiętam, jak płakała, kiedy umarł. Bardziej niż po mężu.

SANDWICHMAN Na pewno jest pies.

KOCIPOCIK Znów czerwone.

SANDWICHMAN Jadę.

ŻONA A jeśli nie ma? Jeśli nie ma psa?

SANDWICHMAN To by znaczyło wtedy, że wszystko jest inaczej. Zupełnie inaczej. Nie wiem, jak.

ŻONA Przez całe życie się boję, ale teraz najbardziej. To dziwne. Przecież niczego nie można się było spodziewać bardziej niż tego właśnie.

SANDWICHMAN Boję się, że nie zdążymy.

ŻONA Boję się, że zdążymy.

KOCIPOCIK Czerwone.

SANDWICHMAN Zatrzymam się.

## OTZI

Wiem, że jest tuż za mną. Czuję go.

Wiem, że wybierze moment, kiedy najmniej będę czujny, kiedy zapomnę o nim.

Uderzy z tyłu, żeby nie patrzeć mi w oczy.

Tymczasem chucham na zziębnięte palce i się nie mogę nadziwić, że w tym zastygłym, zamrożonym świecie mam w sobie, w środku tyle ciepła, że mogę ogrzać nim zziębnięte palce.

Rozcieram to ciepło po czole, po twarzy.

LEKARKA Proszę więcej do mnie nie przychodzić. Pan tylko udaje, że pan chce żyć dłużej. Niby pan słucha, niby pan się zgadza, a potem pan wraca i myśli, że to się jakoś samo zrobi. A sama proszę pana robi się tylko śmierć. Ale wcześniej pan sobie robi kalectwo. Będzie pan obciążeniem dla swoich dzieci, dla swojej rodziny. Będą musieli wozić grubasa na wózku na spacer albo płacić duże pieniądze na te przemęczone pielęgniarki, bo do domu opieki to jeszcze pana nie przyjmą. Jeszcze musiałby pan ze dwadzieścia lat pożyć, a nie widzę tego. Proszę sobie jeść swój boczuś, słoninkę, palić papieroski, pić piwko, siedzieć godzinami przed komputerem i telewizorem tak jak

pan jest nauczony, tak jak wy wszyscy. To są ostatnie wasze chwile. Pozostawicie dzieci i rodziców. Nie wypisuję panu żadnej recepty. Żegnam pana.

#### CZARNA PŁYTA

Mleko stoi w szarych transporterach i kiśnie.

Butelki pełne mleka w szarych transporterach stoją w słońcu aż do popołudnia.

Po południu przychodzi facet bez dwóch palców

on mieszka samotnie

bo strasznie śmierdzi

i żadna kobieta tego nie może wytrzymać.

Ten facet bardzo chciał mieć dzieci

żeby je męczyć

i załatwił w spółdzielni, że jak sobie odrąbać palec, to mu dadzą dziecko z poprawczaka.

Tak jakoś ciachnął, że odrąbał dwa.

I razem z tą dwójką umęczonych dzieci powoli przez całe popołudnie, aż do dobranocy powoli roznosi mleko po blokach.

Dzieci, z widocznymi śladami tortur, dźwigają mleko, a on dzwoni do drzwi, jak nie ma butelki na wymianę.

#### SANDWICHMAN

Po co mi to?

Po co mi to pamiętać?

Dlaczego się odtwarza ta czarna płyta  
w kółko.

Kto mi ją puszcza? Żeby co?

#### CZARNA PŁYTA

I stoi mleko.

stoi mleko

stoi mleko na nierównym chodniku

stoi mleko przy rowie pełnym gnijących śmieci i tchnących starą śmiercią szczątków

stoi mleko godzinami

stoi mleko przez nikogo nie pilnowane

stoi mleko smutne

stoi mleko porzucone

stoi mleko i kiśnie w promieniach nieustraszonego słońca.

Ukraść mleko, żeby przeciwzyć się w bezprawiu.

Wylać je tam, gdzie wszyscy sikają, za warzywniakiem.

Krążyć wokół transporterów, udając, że nie ma akurat nic lepszego do roboty.

Blokowe dzieci, wiadomo, łążą bez sensu.

Łażą, bo gubią klucze od mieszkania, kiedy w szkolnej walce o życie sznureczek na szyi się urwie

Łażą, kiedy dostały uwagę w szkole i odwołują moment powrotu do domu w nadziei, że wybuchnie wojna.

Albo po prostu łążą i wykopują rozbite szkło na jezdnię, żeby ktoś przedziurawił oponę, miał wypadek i umarł przy nich, i żeby można było na to patrzeć i opowiedzieć na najbliższej lekcji wychowawczej, gdy pani zapyta: „Ma ktoś ewentualnie jakieś problemy, które by chciał z nami omówić?”, „Tak, proszę pani, widziałem śmierć.”

Krążyć wokół transporterów i liczyć plamy krwi, te stare, te obecne i te nie przelane jeszcze.

NIKOLA Mogę się przysiąc?

SANDWICHMAN Znam cię?

NIKOLA Mieszkam koło ciebie.

SANDWICHMAN Mała Roksanka? Wyglądasz jak kobieta!

NIKOLA Jej młodsza siostra.

SANDWICHMAN Julka? Ty już nie chodzisz do przedszkola?

NIKOLA Jeszcze młodsza.

SANDWICHMAN Śmieszne.

NIKOLA Słyszałam, jak się kłócisz z żoną.

SANDWICHMAN Wszyscy się kłócą z żonami.

NIKOLA To czemu dalej są ze sobą?

SANDWICHMAN Czemu dalej są ze sobą chociaż się kłócą?

NIKOLA No.

SANDWICHMAN Jak masz na imię, bo nie pamiętam.

NIKOLA Nikola.

SANDWICHMAN Nikola, nie umiem ci na to odpowiedzieć.

NIKOLA Po co być z kimś, z kim się kłóci? Nie rozumiem tego. Szkoda życia.

SANDWICHMAN W ogóle nie wiem, jak pomyśleć o tym, co mówisz do mnie.

NIKOLA A dzieci po co mieć? Jakoś nie widzę, żebyś był zadowolony z tego, że je masz.

SANDWICHMAN Tak na co dzień nie musi być widać. Jestem zadowolony. Oczywiście, że jestem. Wspólny poród, najpiękniejsze chwile. Patrząc, jak dorastają, jak przenoszą dalej w życie to, co najlepsze ze mnie. I tak dalej. Czego ty ode mnie chcesz, Nikola?

NIKOLA Nie, no rozumiem, ok. Dzieci rozumiem. Fajnie jest mieć coś żywego.

SANDWICHMAN Nie jestem pewny, czy ty nie kpisz ze mnie. Chyba straciłem rozeznanie.

NIKOLA Ja ogólnie trochę kpię. Ale też kpię, że kpię. To skomplikowane.

SANDWICHMAN Rozumiem.

NIKOLA Niczego nie rozumiesz i nie wiem, po co kłamiesz. A jak praca? Zadowolony?

SANDWICHMAN Robisz ankietę?

NIKOLA Nie, jestem ciekawa.

SANDWICHMAN No co praca? Praca to praca. Arbeit.

NIKOLA Co robisz w pracy, bo nie wiem.

SANDWICHMAN Trochę takie artystyczne sprawy, trochę przemysłowe.

NIKOLA A konkretnie?

SANDWICHMAN W łazienkach robię. Grafikę.

NIKOLA Grafikę na płytki?

SANDWICHMAN Na sanitarne rzeczy.

NIKOLA Te śmieszne obrazki na deskach klozetowych? Mamy taką w domu. Siadam na niej.

SANDWICHMAN Miło.

NIKOLA Boziu, co za porażka! Pewnie w młodości chciałeś być artystą.

SANDWICHMAN Jak się spojrzysz z bliska, nie taka porażka.

NIKOLA Jak się spojrzysz z boku, totalna. Aż żal!

SANDWICHMAN Chciałem jeździć po świecie. Chciałem być wędrowcem. Bez własnego miejsca, bez domu. Mieć przyjaciół w różnych zakątkach świata, którzy się cieszą, jak przychodzę. Chciałem tworzyć różne rzeczy, malować, rzeźbić, nie martwić się o to, z czego będę żył.

NIKOLA Wszyscy, dokładnie wszyscy chcieliście tego samego. Siadacie na tej ławeczce i mówicie słowo w słowo to samo. Niektórzy grubszy, niektórzy szczuplejszy, niektórzy całkiem łysi, niektórzy tylko posiwiali. Sami niedoszli wędrowcy. I pytam: skoro już tak sobie wymyśliście, to czemu nie?

SANDWICHMAN To jest to pytanie, na które nie umiem odpowiedzieć.

NIKOLA A gdybyś jednak spróbował?

SANDWICHMAN Robiło się, co trzeba. Zawsze robiło się, co trzeba. Byle jak, byle zrobić, byle było zrobione, ale się robiło. Porządek na półkach, ścieranie kurzu co sobotę, wynoszenie śmieci, szkoła, stanie w kolejkach, zakupy, ciągłe uwagi, że źle, że niewłaściwe zachowanie, dzienniczki uwag, do podpisu jutro przez rodzica, krążenie wokół bloku, strach, ojciec zmuszony do bicia, bo musi ukarać, niechętnie, bo mu się nie chce, leżymy na krzesłach z gołymi dupami i czekamy na

kolejne razy skórzanym pasem, wszyscy moi koledzy tak samo albo gorzej, bicie w mordę przez nauczycielkę polskiego, widocznie się należało – komentarz w domu, bicie linijką, ja klęczałam na grochu gołymi kolanami w kącie – mama, na podwórku fala totalna, starsi niszczą młodszych, młodszy jeszcze młodszych, wysługiwanie się, młody, skocz po piłkę, bo mi się nie chce, z bliska to wcale nie jest takie straszne, tylko nieliczni nie wytrzymywali, zawsze są tacy, co nie wytrzymują tego, co akurat jest, tęsknoty za ucieczką, książki podróżnicze, westerny, zapach wolności, egzotyczne słowa, bahamy, seszele, pojechać do Afryki, wymyślanie światów fantastycznych, fantastyczna popularność literatury fantastycznej, ucieczki, ucieczki po to, żeby niezmordowanie robić to, co się powinno robić, zgodnie z obowiązującym modelem, który jest przecież odwieczny, i szybkie małżeństwo wydaje się ucieczką, możliwą ucieczką w tym modelu, w miarę bezbolesną, i czekanie, kiedy się zacznie życie, odkładanie dzieci, wiadomo, że będą, ale jeszcze nie teraz, nie teraz, i wreszcie już trzeba, bo biologia, jakoś się ułoży, jakoś to się zrobi samo, że się zacznie życie w końcu, a się wychowa te dzieci, to się da pogodzić, rodzice starzy, coraz starsi, trzeba się zająć, jak się wychowa dzieci, jak już nie będzie trzeba być przy rodzicach wtedy się zacznie życie naprawdę, na serio, tymczasem trzeba pracować, spłacać ten kredyt, zbierać na studia dla dzieci, żeby się wywiązać, z bliska to jest normalne, nic nadzwyczajnego, po prostu wstajesz rano i myślisz, co masz zrobić dzisiaj, a potem jest wieczór, piszą do mnie dawne miłości sprzed lat, z tobą byłoby inaczej, byłam głupia, z tobą zaczęłoby się życie, które się nie zaczęło, stare baby, nie chcą się spotkać, bo się wstydzą, płaczą i piją, kiedy nie mogą zasnąć i piszą, piszą, piszą, jak im się nie zaczęło życie, po co ja ci to mówię?

NIKOLA A jeśli to są twoje ostatnie słowa, to co powiesz?

SANDWICHMAN Nie wiem.

NIKOLA Skup się! Co masz w głowie?

SANDWICHMAN Nienaprawiony kran, pieniądze dla Dżozefa, ile zostało rat kredytu, coś jeszcze... nie pamiętam... Siostra! Zapomniałem! Co z siostrą? Muszę do niej zadzwonić. Śnieg pada. Teraz? Dziwne. Zrobiła się przepaść. Taka przepaść, że cię nie widzę w ogóle. To ja zrobiłem tę przepaść? Czy sama. Jesteś? Nikola. Jesteś?

NIKOLA Ja jestem. Ciebie nie ma.

*Rozbrzmiewa Kapitańskie tango.*

KOCIPOCIK Ty nie jesteś moim tatą. Jesteś pustką z kosmosu. Zjadłeś go.